Nr. 504. We Lwowie, czwartek dnia 29 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Lwów 29 października.

44. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Dyskusja budżetowa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. hr. Wojciech Dzieduszycki. Mowca nie przyłącza się do głosów pesymistycznych. Czterdzieści lat życia konstytucyjnego wytworzyło znaczny postęp w naszym kraju. Lud wiejski wzrósł w oświatę, dobrobyt i wyrósł moralnie. Wita z radością ruch demokratyczny; widzimy jednak burze macące ten ruch. Burze te urastają w huragan, wskutek stugębnej famy dziennikarskiej, w skutek namiętności. Ona to sprawia, że polityka staje się kłamstwem. Spokój sprowadzić może tylko praca, praca ogólna, powszechna, około podniesienia cywilizacji. Jest ona zadaniem sejmu, wydziału krajowego i państwa, ale przyłożyć do niej musi rękę każdy obywatel, bo polityka sama nic nie zdziała. Działalność musi być w samem społeczeństwie. Mają jednak obowiązki i władze. Należy do nich regulacja ruchu własności, regulacja ruchu zarobkowania i tak dalej. Mowca wylicza liczne gałęzie życia ogólnego, wymagające interwencji państwa. Obowiązkom tym jednak nie jesteśmy w stanie podołać, bo mamy tutaj w sejmie za nadto szczupłą kompetencję. Szczególniej widać to w dziedzinie podatkowej.

Mowca przypomina historję sprawy cukrowej. Do obowiązków rządu należy także tłumienie agitacji. Rząd centralny kokietuje z nią niestety. Rząd okupuje się u najmniejszej frakcji. Dawne *divide et impera* chodzi jeszcze jak strach po biurach ministerjalnych. Wskutek tych ustępstw stacza się to państwo w niejasne przepaści. Charakteryzuje położenie obecne, opłakane i niepewne. Czy nie wywoła to eksperymentów? Lękać się nam ich potrzeba. Przyczyna tego stanu leży głębiej. Obecna konstytucja z roku 1867 okazuje się fatalną. Sejmom krajowym należy rozszerzyć kompetencję. Mówca nie traci nadziei, że naprawienie obecnych stosunków uda się osiągnąć w drodze legalnej. Bądźmy gotowi do oporu, ale nie wyrywajmy się z niewczesnym projektem. Pomocy spodziewa się mowca od p. namiestnika, który powinien utrzymać tradycję Gołuchowskiego i Alfreda hr. Potockiego i być radą korony. W końcu co do Rusinów mówi mówca, że nawet bez nich należy wszystko robić, co dla dobra narodu ruskiego jest potrzebne. (Oklaski).

Z kolei zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś i odpowiadając na wywody mowców poprzednich, bronił organów administracyjnych krajowych przed czynionymi im zarzutami. Podniósł, iż urzędnicy są przeciążeni pracą, więc nie zawsze wszystko tak w lot załatwić mogą, jak tego chciałyby strony. W dalszym ciągu odpowiadając na skargi, iż ustawy nie są ściśle wykonywane, przytoczył kilka przykładów, że właśnie te ustawy, na których niewykonywanie się skarżono, mogą być wykonywane tylko przy współudziale wójta, lub wydziałów powiatowych. Nie wszystko więc można przypisywać winie starostwa. Wogóle wykonywanie należyte ustaw zawisłe jest nietylko od władzy, ale głównie także od społeczeństwa. Odpowiadając na zarzut p. Stapińskiego, że rząd nie odpowiada na wnoszone doń interpelacje, podnosi mowca, że jeżeli się nie odpowiada na wszystkie interpelacje, to tylko dlatego, że każda sprawa w interpelacji poruszona, musi być dokładnie zbadana, co nieraz wymaga dłuższego czasu. Niemniej jednak każdy fakt, czy w drodze interpelacji, czy w toku dyskusji tu podniesiony, zawsze jest przedmiotem badania i w każdym wypadku zarządza się to, co się okaże potrzebnem, bez względu na to, czy się na interpelację odpowiada czy nie.

P. ks. Wilczkiewicz ubolewał przedewszystkiem nad upadkiem ducha religijnego i nad tem, że wre walka przeciw religji. Żalił się dalej, że szlachta nie stanęła na czele ruchu ludowego, wskutek czego była bratobójcza walka. Następnie bronił duchowieństwa przed zarzutem, jakoby ono lud zdradziło. Żądał wprowadzenia jak najprędzej w życie ustawy o włościach rentowych, ustawy gminnej w duchu więcej autonomicznym, ustawy o rybołostwie itd.

Podnosił następnie przeciążenie duchowieństwa podatkami i omawiał obszernie smutne położenie duchowieństwa po wsiach, a w szczególności wikarych.

P. Górski konstatuje niezwykłe postępy, jakie kraj poczynił na wszystkich polach swej działalności, wylicza co w sejmie w ostatnich czasach zrobiono i stwierdza, że ten cały szereg instytucyj, jakie przybyły, są dziełem autonomicznych czynników.

Omawiając stosunek Polaków do Rusinów, podnosi mowca, że mając z nimi różne wspólne interesy i wiele punktów stycznych, musimy obustronnie starać się o utrzymanie porozumienia i wzajemnej harmonji. Zwraca tylko uwagę narodu ruskiego na jedno, że siły narodowe, rozwój narodowy nie zależy od agitacji, od budzenia namiętności, od pustych haseł i frazesów, od szowinizmu, ale od poważnej pracy na polu nauki, sztuki, kultury i od pogłębienia tej pracy. Siły skierowane w kierunku agitacji i szowinizmu, idą na marne dla narodu, skierowane ku pracy zaś, wydają dopiero owoce.

Następnie dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił p. Górski omówieniu potrzeb reformy administracyjnej i gminnej. Wskazał na nędzę panującą w kraju i zakończył życzeniem, aby nowy marszałek i namiestnik stanęli na czele programowej pracy w walce z biedą i nieporządkiem, która wtedy dopiero stanie się skuteczną, gdy przeprowadzi się naprawę naszych urządzeń.

Na tem odroczył marszałek krajowy posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

(Wieczorne posiedzenie).

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos p. Skałkowski i nawiązał do słów p. Górskiego, który z naciskiem zaznaczył był, że jesteśmy prawnie niezdolni do powzięcia energicznych postanowień dotyczących reformy gminnej. Tak jest istotnie, a winą tego są specjalne warunki, wśród których nas zastała ustawa gminna i ustawa o reprezentacjach powiatowych. Ustawy te uchwalone w ramach projektów rządowych, odznaczały się niedowierzaniem względem władz autonomicznych, które przeto poddawały kontroli rządowej. Widać to na każdym kroku w ustawie gminnej, a jeszcze bardziej w ustawie o reprezentacjach powiatowych, którą cechuje przedewszystkiem brak egzekutywy.

Pomnikiem tej kurateli rządu nad władzą autonomiczną jest n. p. pewien okólnik namiestnictwa z r. 1869, napisany stylem biurokratycznym, widocznie tłómaczony z niemieckiego na polskie. Okólnik ten postanawia, że gdy wydziały powiatowe przyjdą w położenie wydać jakie polecenie starostwom do wykonania w zakresie stosunku swego do zwierzchności gminnych, to starostwom wolno poleceń tych nie słuchać. Widocznie obawiano się wówczas, aby wydziały powiatowe, nazywane wówczas „polnische Bezirke“, nie wydały jakichś skrycie rewolucyjnych zarządzeń, któreby spełniło starostwo.

Z takim to okólnikiem w ręku dziś każdy starosta czuje się uprawnionym przepuszczać zarządzenia autonomiczne przez sito swojej kontroli. Wskutek tego, wobec władz gminnych, atrybucje wydziałów powiatowych są bardzo szczupłe, a mimo to stały się one początkiem pracy organicznej i ostoją lepszej przyszłości. Dlatego jeżeliby teraz miała być mowa o jakiejś reformie z gruntu, należałoby te władze powiatowe zachować nie naruszonymi i reformować je raczej w drodze reformy częściowej bez zachwiewania podstaw autonomji.

Omawiając sam budżet, zwrócił uwagę na to, że rada szkolna krajowa co roku budżet szkolny przekracza. Wspominając o dochodach kraju, rzekł, że ponieważ podwyższenie dodatków krajowych w r. 1905 przyniesie tylko $1\frac{1}{2}$ mil. k., trzeba się obejrzeć za innem, wydatniejszem źródłem. Zdaniem grona posłów, które mowca zastępuje, źródłem tem będą opłaty od wykonywania szynkarstwa, skoro się skończy spłata długu propinacyjnego. Obecny zarząd funduszu propinacyjnego kierował nim tak dobrze, że spodziewać się należy, iż w r. 1910 będzie można wykupić wszystkie obligi propinacyjne, jakie jeszcze w obiegu znajdować się będą.

W sprawie zaś przyszłych losów tego funduszu propinacyjnego odbyli posłowie, których mowca reprezentuje naradę; rezultatem jej jest odpowiednia rezolucja, która omawiana będzie wtedy, gdy na porządek dzienny obrad sejmu wejdzie ustawa finansowa.

P. Rutowski stwierdza na początku swej mowy, że tegoroczną sesję sejmu charakteryzuje głównie zbliżenie się stronnictw izby w poglądach ekonomicznych. Dawniej dzielił się sejm tylko na optymistów, którzy pchali też sejm w kierunku polityki śmielszej, i na takich, co stali na straży finansów kraju, na pesymistów. Dziś nastała zmiana w tym względzie, po kraju nurtują świeższe prądy, zaczyna się jego emancypacja, zaczynamy sobie uświadamiać, żeśmy dotychczas marnowali i tę autonomję, jaka jest. Mamy już ludzi fachowych, czem dalej na zachód, tem więcej kół w maszynach, tem więcej spotyka się kominów fabrycznych.

Jest w kraju chęć do inicjatywy na wszystkich polach, które tylko trzeba zorganizować.

I w sprawie rozszerzenia autonomji naszej i zmiany stosunku prawno-politycznego do państwa dawne hasła lewicy znalazły teraz echo u strony djametralnie przeciwnej. Wysnuwają się więc różnice, a ton spokojny

obrad sejmu jest zapowiedzią, że sprawy tak ważne jak sprawy reformy administracyjnej pójdą naprzód. Przyczyniają się do tego i wypadki zewnętrzne; gdyby destrukcja stosunków poszła dalej i gdybyśmy przyszli do przekonania, że konstytucja dzisiejsza nie jest ostatniem słowem wtedy stronnictwo mowcy wystąpi ze stosownym programem, uwzględniającym odrębność kraju.

Przechodząc do sprawy ruskiej, rzekł p. Rutowski, że Rusini niesłusznie uskarżają się na to, iż Polacy chcą zmusić naród ruski do zejścia z drogi legalnej. Zgoda, jaka teraz powstaje w łonie sejmu między różnemi stronnictwami polskiemi nie jest spiskiem przeciw Rusinom, jest to tylko jednolitość opinji, a ta znowu jest wynikiem strasznej szkoły, którąśmy przeszli, a która nas pouczyła, że polityka afektów serdecznych spotykała się zbyt często z ciężkim zawodem. Dziś nikogo nie ma w nauce i w polityce, coby kwestjonował prawa narodowe ruskie.

Dziś jednak wobec postępów, jakie robi w Galicji prąd wszechruski, pytamy się siebie czy może za daleko poszliśmy w naszej uczuciowości.

Mowca wskazuje na zmarnowane plony naszej wielkiej pracy kolonizacyjnej w Galicji wschodniej. Dziś kiedy przychodzi niemal do walki na ostre, musimy się skupić, bo pobratymstwo kończy się tam, gdzie idzie o byt narodowy, a czy o losie Galicji będzie wyrokować biały car, czy Rusin Chmielnicki, to nam wszystko jedno, ca San nie damy się wyrzucić, jak tego chcą Rusini.

W przededniu nowych wypadków politycznych, powinni Rusini wspólnie i zgodnie z Polakami podpisać warunki przyszłego współbytu w tej części kontynentu, aby na tej ugodzie potem nie widniał stempel austrjacki, lub inny jaki znaczek. „Jak dziś widzicie nas zwartych — rzekł mowca — ale tylko w przekonaniu o potrzebie obrony, tak znajdziecie nas serdecznymi i gotowymi do najdalej idących ofiar, gdy poznacie, że bez tego „wrażego Lacha“ nie ma dla was przyszłości“.

Po tej mowie, którą ks. Bohaczewski wciąż przerywał ironicznemi słówkami, na wniosek p. Urbańskiego zamknięto dyskusję. Do głosu zapisani byli jeszcze *pro*: pp. Rotter, Leo i Milewski, *contra*: pp. Huryk, Mogilnicki, Ostapczuk, Korol. Mowcami generalnymi wybrano pp. Mogilnickiego i Milewskiego.

P. Mogilnicki zaznaczył w swej mowie zaraz na wstępie, że będzie odpowiadał tylko na zarzuty, skierowane przez poprzednich mowców pod adresem Rusinów. Mówi, że chociaż los złączył oba narody na jednej ziemi, mimo to Polacy są panami a Rusini dziadami. Chwalić należy starania polskie o niepodległość, szkoda tylko, że Polacy wobec Rusinów stanęli na gruncie niesprawiedliwości. Dlatego na horyzoncie ruskim nagromadziła się czarna chmura, która za najmniejszą iskierką wybuchnie z wielką gwałtownością i wyrządzi nieobliczalne szkody.

Potem narzekał mowca na niesprawiedliwą ordynację powiatową, wskutek której do wydziałów powiatowych wchodzą jedynie Polacy; skarży się, że rady powiatowe urzędują tylko po polsku, nigdy zaś po rusku, a o marszałku Rusinie ani myśleć nie można.

Zdaniem mowcy, rząd, większość sejmowa i autonomja stanowią jedną całość; tak twierdzą nietylko Ukraińcy ale Moskale i Polacy w Kogresówce.

Atakuje potem stronnictwo wszechpolskie, które szerzy po kraju agitację, choć słabą jeszcze i zniewieściałą. P. Kozłowski, jeden z najdzielniejszych parlamentarzystów, nie przyjął mandatu bo oświadczył, że musi przeprowadzić organizację na kresach. I przeprowadził ją w ten sposób, że, wywołał nienawiść między ruskim a polskim ludem. Mowca przytacza cały szereg rozpraw sądowych, w których Rusini oskarżali Polaków o słowne obrazy, cechujące dosadnie narodową nienawiść Polaków.

„Wy korzystacie — zawołał mowca — z naszej tradycyjnej cierpliwości, lecz uważajcie żeby ona się nie urwała; zanadto wam dobrze w ck. Austrji, więc rządzicie się w niej samowolnie, ale sprawiedliwość musi nastąpić“.

Nawiązując do mowcy ks. Pelczara, zarzuca mowca, że nie ruskie ale polskie duchowieństwo nie dotrzymuje postanowień konkordji i podkopuje powagę ruskich księży, których nazywa popami i nie chce brać z nimi razem udziału w uroczystościach. Mowca cytuje rozporządzenie łać. konsystorza w Przemyślu z r. 1901, który zakazał duchowieństwu polskiemu odpowiadać na ruskie korespondencje ruskich księży, bo to sprzeciwia się rozporządzeniu stolicy apostolskiej.

W sejmie nie słyszał mowca ani jednego słowa przychylnego Rusinom. Sprawy ruskiej nie można zbyć fantazją, bo ta sprawa to rak, który toczy — mówi mowca — wasz organizm, to kłoda u waszych nóg, która nas wstrzymuje. (Oklaski posłów ruskich).

P. Milewski rozpoczął od sprawy ruskiej. Oryginalnym a niewesołym rysem tegorocznej sesji było zaognienie tej sprawy. Mowca protestuje przeciwko twierdzeniom posłów ruskich, że wybryki studentów polskich są wyrazem nienawiści całego narodu; takich nietaktowności, jeśli nawet były, uogólniać nie wolno, bo one nie znajdują uznania u politycznie dojrzałej części społeczeństwa polskiego. (Brawa i przytakiwania),

Mylą się również Rusini, utrzymując, że świeże zajścia na uniwersytecie i uchwała co do ruskiego gimnazjum stanisławowskiego są przyczyną ich wrogiej w sejmie względem nas postawy. Hasła eksterminacyjne u Rusinów pojawiły się bowiem już dawniej. Pomówmy jednak o tych zajściach. Przyczyną awantur uniwersyteckich — mówią Rusini — był wybór ks. Fijałka rektorem. Ależ wybór ten padł na niego tylko wskutek tradycji kolejności, jaka panuje w wyborach uniwersyteckich i wyboru tego nikt nie nazwie ustępstwem dla Polaków, tak jak nikt nie nazwie ustępstwem dla Rusinów obecnego wyboru prof. Kolessy, Rusina dziekanem fakultetu filozoficznego.

Do bohaterskiej sprawiedliwości w stosunkach z Rusinami, której monopol przywłaszczył sobie wczoraj ks. Stojałowski, zdolny jest każdy członek tej izby; w której też nikt nieprzyjaźnej polityki przeciwko Rusinom nie proklamował, taka polityka byłaby złą z dwóch powodów: że jest niemoralną i że jest bezskuteczną, bo nie usuwa trudności, lecz je mnoży.

Utrudnienie wspólnej pracy Rusinów i Polaków w Galicji jest szkodą dla obu ston, z obu więc stron powinni się znaleźć ludzie, którzyby się oparli skrajnym prądom szowinistycznym. Do tego potrzeba wprawdzie wielkiej odwagi cywilnej, ale mowca ufa, że znajdą się tacy ludzie wśród Rusinów „da Bóg — mówi p. Milewski — że kraju nie zostawimy w rękach jednostronnego narodowego szowinizmu“.

Stwierdzić jednak musi mowca z ubolewaniem, że Rusini praw swoich do gimnazjum stanisławowskiego zaczęli dochodzić za pomocą uszczuplenia praw sejmu, przez co wywołali znaczne utrudnienie sytuacji.

Przeszedł potem p. Milewski do spraw politycznych i rzekł, że wskutek bezwładności parlamentu, nastała teraz rażąca sprzeczność między konstytucją pisaną, a konstytucyjnem życiem monarchji.

W takich stosunkach powinniśmy dbać o silne stanowisko Koła polskiego w Wiedniu; niech krytyka działalności Koła będzie tylko informacyjną, a nie osłabiającą. Koło zaś niech stanie wobec rządu tak, żeby wiedział, że kraj więcej wymaga od Koła, niż rząd daje krajowi.

Imieniem swego stronnictwa składa następnie mowca oświadczenie, że nie zrzekając się szerszych programów na przyszłość, uważa ono teraz za swój obowiązek prowadzić kraj dalej po drodze stopniowych i konsekwentnych zdobyczy. Jeżeli bowiem chcemy, żeby przy ewentualnej zmianie ustroju politycznego, zmiana ta wypadła nie przeciwko nam i żeby nie była bez nas przeprowadzona, musimy dawać wciąż dowody, że potrafimy pracować i w ramach tych atrybucyj, jakie dziś posiadamy.

Omawiał p. Milewski potem sam budżet i zaznaczył, że program podniesienia kraju na wszystkich polach nie jest wyłącznie programem tej jednej partji, lecz wspólną duchowną własnością całego sejmu.

W budżecie teraźniejszym trzy najważniejsze działy administracji krajowej: oświata, zdrowie i gospodarcze podniesienie kraju, są reprezentowane w wysokich cyfrach procentowych. Wydatki na oświatę wynoszą bowiem 38% wydatków ogólnych, na sprawy sanitarne 12%, na inwestycje 29%. Mowca przechodzi dalej krótko inne działy budżetu i wskazuje na wydatne uposażenie tych przedsiębiorstw, które przynoszą korzyść włościaństwu.

„Niechaj jedność między stronnictwami w tej izbie nie będzie czułostkowa, ale męska, oparta na wzajemnej dobrej woli i poczuciu pożytku realnego“, — temi słowami zakończył p. Milewski swą mowę.

Krótko potem przemówił sprawozdawca generalny budżetu p. Abrahamowicz, poczem o godz. 12 m. 30 marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na życzenie posłów na dziś, na godz. 9 rano.

Awantury ruskie.

Diło, które wyszło wczoraj wieczorem, dyskretnie milczy o przebiegu i wyniku uchwał wczorajszego posiedzenia poselskiego klubu ruskiego. Zamieszcza tylko bardzo lakoniczny komunikat klubu, który brzmi:

„Klub ruskich posłów sejmowych podaje niniejszem do wiadomości, że posłowie: Michał Glidziuk i Ksenofont Ochrymowicz z dniem dzisiejszym przestali być członkami ruskiego klubu sejmowego. Z ruskiego klubu sejmowego. Lwów 28 października 1903. *Oleśnicki, Bohaczewski.*“

* * *

Skutkiem wczorajszej uchwały klubu ruskiego, składają mandaty sejmowe, następujący posłowie: A. Barwiński, A. Barabasz, I. Huryk. dr. E. Oleśnicki, dr. M. Korol, ks. T. Bohaczewski, A. Staruch, D. Ostapczuk, ks. W. Mazikiewicz i dr. Mogilnicki.

Pozostają natomiast nadal posłowie, którzy nie zgodzili się na uchwały klubu, a to pp.: Glidziuk, Mandyczewski i Ochrymowicz.

Jak słychać, posłowie ruscy żywią przekonanie, że niebawem będą wybrani ponownie. Jeden tylko ks. Bohaczewski nierad temu, co zaszło i na posiedzeniu klubu wszelkiemi sposobami starał się odwieść kolegów od rezygnacji z mandatów. Obawę tę pojmujemy. Ks. Bohaczewski, poseł doliniański, uzyskał właściwie swój mandat dzięki poparciu organów rządowych, które tak sromotnie zawiódł teraz w nadziejach!

Zdaje się jednak, że klub straci niepowrotnie jeszcze jednego posła. Na posiedzeniu wczorajszem — jak się dowiadujemy — poseł dr. Oleśnicki oznajmił, że na przyszłość kandydować do sejmu nie będzie i wyboru nie przyjmie.

Sprawa ta w klubie ruskim nie odbyła się i bez strony humorystycznej, która rzuca światło nietylko na pewną kategorję ruskich posłów, ale i na to, czego możnaby się spodziewać w sejmie z Galicji wschodniej, gdyby zaprowadzono bezpośrednie, tajne, powszechne wybory.

Jak wiadomo, secesji i złożeniu mandatów sprzeciwiali się najdłużej posłowie włościańscy; ustąpili zaś dopiero wówczas, kiedy ich zapewniono, że będą ponownie kandydowani i wybrani. Jeden z nich (nazwisko pozwolimy sobie zamilczeć), skrobiąc się w głowę, żalił się przyjaciełowi: „A to fajno! Wybory stoiły (kosztowały) mene dwasto papirkyw; tutki ne wernuła sia jeszcze ni połowyna, taj składaj mandat! Naj łycho woźme totu gymnazju!“

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Budapeszt. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego odczytano elaborat „komitetu z 9“. Elaborat żąda zmiany odznak wojskowych w myśl zasad dualizmu; zastosowania języka węgierskiego w wojskowej procedurze

karnej; przyznania ministrowi honwedów prawa rozstrzygania co do udogodnień w sprawie służby wojskowej; przydzielenia węgierskich oficerów do węgierskich pułków; wykształcenia oficerów w języku węgierskim; ustanowienia ścisłego stanu czynnego armji podczas pokoju; skontyngentowania rezerwy zapasowej; zmiany 3-letniej służby na 2-letnią. Wkońcu zawiera program oświadczenie, że ustanowienie języka armji jest prawem monarchy. Partja liberalna nie wciąga zaś w program swój sprawy komendy i języka służbowego.

Po odczytaniu elaboratu uzasadniał desygnowany prezes gabinetu hr. Tisza zmiany, jakich żąda cesarz w tym programie. Mowę Tiszy przyjęto oklaskami. Zmiany dotyczą wykształcenia oficerów. Program kamitetu żąda, by węgierscy nauczyciele wykładali w wojskowych szkołach, oraz by znajomość języka węgierskiego była bezwarunkowo wymagana od oficerów.

Hr. Tisza żąda usunięcia tego punktu. Dalej żąda Tisza modyfikacyj w ustępie programu w sprawie zakładów wojskowych. Ustęp ten ma brzmieć:

„Jest rzeczą konieczną, aby w znajdujących się w kraju zakładach wykształcenia oficerów, plan nauki tak zmienić, by większa część przedmiotów była wykładana w języku węgierskim, przynajmniej w takiej mierze, aby postęp wstępującej do tych zakładów młodzieży węgierskiej, nie był tamowany i by ci wychowankowie władali biegle językiem węgierskim".

Co do dalszych kwestyj, języka komendy, zmiany proponowane przez Tiszę dotyczą tylko stylizacji.

Ustęp ten (według Tiszy) ma opiewać:

„Stronnictwo trwa na tem stanowisku, że monarsze przysługuje prawo ustanawianiu w części armji, pochodzącej z Węgier, języka komendy i służbowego, a to na podstawie praw monarchy określonych w § 11 artykułu XII ustawy z roku 1867. uznanej w drodze konstytucyjnej".

Apponyi wyłuszczał swe stanowisko wobec całego szeregu punktów, różniące się od stanowiska Tiszy.

Szell przemawiał w myśl zapatrywań Tiszy.

P. Iwanka mówił przeciw programowi komitetu.

W końcu uchwalono odroczyć merytoryczne obrady do dzisiaj 4 popołudniu.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że tekę skarbu w gabinecie hr. Tiszy zatrzyma dr. Lukacs. Ewentualnie mają pozostać w gabinecie dotychczasowy minister sprawiedliwości Ploss i minister honwedów Kolosvary. Tekę spraw wewnętrznych obejmuje p. Hieronymyi a wyznań i oświaty Berzevicsy. Ministrem rolnictwa ma zostać hr. Szechenyi albo hr. Mailath, na ministra zaś dla Chorwacji jest upatrzony dawny minister Tsech.

O podsunięcie dziecka.

Pierwszy dzień rozprawy zakończył się sceną, która wywołała silne wrażenie. Prokurator postawił wniosek, aby oskarżoną Knoską, którą pozostawiono dotychczas na wolnej stopie, umieszczono w więzieniu śledczem, ponieważ zachodzi obawa, że swemi opowiadaniami będzie wpływać suggestywnie na niektórych świadków. Trybunał przychylił się do tego wniosku, a straż sądowa wyprowadziła natychmiast 78-letnią staruszkę, która rzewnym, głośnym płaczem, biadała nad utraconą wolnością. *(Telegraficzne sprawozdanie „Dzien. Polsk.").*

Berlin. Przesłuchano w dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, hr Hektora Kwileckiego, który byłby spadkobiercą majoratu, na wypadek, gdyby obecnie oskarżony hr. Kwilecki zmarł bez potomka męskiego. Świadek zeznał, że w procesie cywilnym w Poznaniu, wytoczonym jego ojcu, otrzymał wiadomość od pewnego pana z Królestwa, iż akuszerka Osowska, przyznała się do krzywoprzysięstwa, popełnionego w Poznaniu. Dalej hr. Kwilecki świadek, opowiadał, że kupiec Chechelski podjął się stwierdzić, skąd rzekomy syn hr. Kwileckiej oskarżonej, pochodzi. Przy jego pomocy świadek stwierdził w Krakowie, że chłopiec jest nieślubnem dzieckiem Cecylji Majerowej. Świadek udawszy się do Krakowa, zawiadomił o tem dyrektora policji. Przedłożono Majerowej fotografię dziecka, aby poznała, czy to jej syn. Majerowa oświadczyła, iż dziecko jest bardzo podobne do starszego jej syna, pochodzącego z tego samego stosunku, Na podstawie więc dekretu sądowego, ustanowiono opiekuna dla dziecka, które ma się nazywać właściwie Leon Franciszek Parcz. Świadek czynił też dochodzenia w Paryżu, gdzie przekonał się, że u pewnej akuszerki zjawiła się jakaś pani, którą uznano za bardzo podobną do fotografji hr. Kwileckiej, którą uważano za rosyjską, lub polską hrabinę, a która żądała, aby wyszukano dla niej małego chłopczyka Odszukano też bandażystę, u którego w r. 1896 zjawiła się pewna dama, żądając opaski gumowej. Świadek hr. Kwilecki, zapytany przez przewodniczącego, czy ma pieniężny interes w niniejszym procesie, odpowiedział, że nie ma żadnego interesu. Majorat bowiem jest prowadzony tak źle, że cała jedna generacja nie będzie miała z niego żadnych dochodów.

Z kolei zeznawał hr. Kwilecki starszy, ojciec poprzedniego świadka, w tym samym duchu, co poprzedni. Między innemi opowiadał, że kiedy pewnego dnia stał w „Hotelu francuskim" w Poznaniu, doręczono mu przez pomyłkę telegram, który był najwidoczniej przeznaczony dla hr. Kwileckiego, obecnie oskarżonego. Z telegramu tego wynikało, że hr. Kwilecka bawiła wówczas w Paryżu i że szukała odpowiedniej kobiety do swoich celów. I ten świadek oświadczył, że posiada znaczny majątek i niema interesu pieniężnego w procesie.

Dalej przesłuchano szereg świadków, z których jeden w fotografji chłopca uznał wielkie podobieństwo do rodziny Kwileckich.

Świadek Anna Falkowska, wystąpiła przeciw zeznaniom Andruszewskiej, obciążającym hr. Kwilecką, wystawiła bardzo złe świadectwo Andruszewskiej, powiadając, że na jej zeznania bardzo łatwo wpłynąć.

Komisarz okręgowy Leidlow oświadczył, że część świadków z Wróblewa jest niewiarygodna, z powodu sugestji na korzyść oskarżonych i że ci świadkowie łatwo nawet mogą złożyć fałszywą przysięgę celem zaszkodzenia stronie przeciwnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm morawski.

Berno mor. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał zastępca marszałka p. Zaczek wniosek wzywający rząd do założenia na Morawah czeskiego uniwersytetu. Rząd tej kwestji nie robi trudności, tylko Niemcy. Zwracał się do lewicy niemieckiej aby w interesie pokoju odstąpiła od zwalczania Czechów.

Wniosek przydzielono komisji.

Hr. Lambsdorf w Paryżu.

Paryż. Hr. Lambsdorf udał się po konferencji z Delcassem, wraz z nim popołudniu do pałacu elizejskiego i oddał Loubetowi własnoręczne pismo caza. Dziś odbędzie się u prezydenta Loubeta obiad na cześć rosyjskiego ministra.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Rozpoczęte rozbrojenia znowu wstrzymano. Krok ten rządu tureckiego przypisują wpływowi noty mocarstw w sprawie reform macedońskich.

Rozruchy w Hiszpanji.

Bilbao. Podczas wczorajszych rozruchów zginęła jedna kobieta, a 13 osób zostało ranionych.

Bilbao. Podczas przybycia wojska przyszło do ostrego starcia z robotnikami. Zajścia powtórzyły się wieczorem. Pięciu robotników zginęło, wielu jest rannych. Z oficerów wielu odniosło rany. Wojsko obsadziło banki i gmachy publiczne. Ogólny związek robotników uchwalił trwać nadal w strejku.

Konsulowie zażądali od wojskowego gubernatora, by wojsko strzegło portu i okrętów zagranicznych.

Rosja a Japonja.

Petersburg. Wydawany w Port Arthur *Nowy wiek* pisze, że wojska rosyjskie pozostaną w Mandżurji dopóty, aż sprawa dalekiego wschodu zostanie uregulowaną odpowiednio do zapatrywań Rosji. Właśnie zaś obecnie nadarza się Rosji odpowiednia chwila do przywrócenia równowagi na Wschodzie. Przyczyną niepowodzeń Japonji na Formozie jest ich nieumiejętność kolonizowania. Oddanie jurysdykcji nad Koreą Japonji, byłoby utratą niezawisłości Korei, a Japonja nie stoi jeszcze na stopniu państw europejskich, aby można ją dopuścić na stały ląd na równi z „cywilizatorami" europejskimi. Co najwyżej, możnaby pozwolić na emigrację japońską do Korei pod odpowiednią kontrolą.

Zamach na prezydenta Meksyku.

Meksyk. Indywiduum nazwiskiem Toskano, wypuszczone właśnie z więzienia, strzeliło pięciokrotnie z rewolweru do prezydenta Porfiria Diaza, jednak wszystkie strzały chybiły.

Powstanie na San Domingo

Nowy Jork. *N. J. Herald* donosi z Puerto Plata: Port tutejszy zamknięto. Rząd rzp. S. Domingo, nie zawiadomiwszy poprzednio, zatrzymał wszystkie okręty, między nimi jeden okręt portowy amerykański. Wedle wiadomości z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych wystosował żądanie wyjaśnienia i wysyła tam jeden wojenny okręt.

Wiedeń. Pisma zagrzebskie doniosły o zamachu, jakoby urządzonym na biskupa w Sarajewie Stadlera. Owóż wobec tego doniesienia stwierdza się, że wieść tę już raz poprzednio rozpowszechniono i okazała się fałszywą, a także i teraz jest pozbawiona podstawy.

Berlin. Na wczorajszej próbie jazdy koleją elektryczną „Ogólnego towarzystwa kolejowego" na linji Berlin-Zossen osiągnięto najwyższą szybkość 210 kilometrów na godzinę.

Paryż. Przybyło tu 200 angielskich kupców z rewizytą na odwiedziny, złożone swego czasu przez paryskich kupców w Londynie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Czwartek, 29 października.

Teatr miejski: „Madame Sherry", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Porwanie Sabinek", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 10 przedpołudniem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W Związku naukowo-literackim (ul. Kopernika l. 7): Dr. Kazimierz Jarecki mówić będzie o książce Tretiaka o Słowackim. Początek o godzinie 8 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (29): Narcyza bisk. — Damelita. — (16): Łonhyna m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pochmurno.

O język ruski w magistracie lwowskim. Wczoraj w południe magistrat miasta Lwowa otrzymał z namiestnictwa pismo z zawiadomiem, że reskrypt namiestnictwa, nakazujący magistratowi używania języka ruskiego w okólnikach i pismach do instytucyj ruskich i Rusinów, został cofnięty, ponieważ nie odpowiada statutowi gminy m. Lwowa, który dla lwowskiego zarządu miejskiego ustanawia język polski, jako urzędowy. Do cofnięcia tego reskryptu — jak się dowiadujemy— skłoniły namiestnika wywody prezydenta miasta dra Małachowskiego i radcy magistratu dra Fiszera, który na konferencji w namiestnictwie na podstawie statutu gminy udowodnili, że reskrypt ten zupełnie przeciwny jest przepisom tego statutu i mógłby wywołać najrozmaitsze konflikty tak z władzami, jak i ze stronami. Wywody te przekonały namiestnika, tak, że reskrypt cofnął.

Namyślели się! Ks. metropolita Szeptycki zniósł wczoraj zakaz uczęszczania alumnów ruskich na wszechnicę. W interesie seminarjum ruskiego ta, cokolwiek spóźniona naprawa błędu zasługuje na uznanie.

Rutenizacja sądów. Wczorajsza *Nowa Reforma* zawiera w korespondencji ze Lwowa, tak dziwne zaprawdę i do uwierzenia trudne zdarzenia z tutejszego sądu krajowego, że przytaczając je na odpowiedzialność tego pisma, chcemy jednak spowodować w ten sposób sfery kompetentne do zbadania rzeczy. Oto, co donosi pismo krakowskie: „W dwóch senatach lwowskiego sądu krajowego dla spraw cywilnych, przewodniczącymi są radcy, Rusini. — W jaki zaś sposób obywają ci dygnitarze manifestują swe urzędowanie, niechaj służy za miarę fakt, jeden z nich zarządził rozprawę apelacyjną na dzień 8 września br. Kiedy jeden z radców-wotantów zwrócił uwagę p. przewodniczącego, że 8 września przypada uroczyste święto katolickich Polaków, a to Narodzenie Najśw. Marji Panny, p. prezes senatu odrzekł, że rozprawa musi odbyć się w tym dniu, bo on tak zarządził. I rozprawa odbyła się pomimo, że obaj wotanci, a także powód i pozwany są Polakami i łacinnikami. Gdyby wypadek taki wydarzył się Rusinom, łatwo wyobrazić sobie, ile byłoby hałasu w dziennikach ruskich. Tymczasem opinji polskiej nikt nawet nie doniósł o tem świadomem gwałceniu praw naszych. Nie inaczej postępuje prezes drugiego senatu, który wprost wprowadził bezwzględnie język ruski do protokołów i rozprawy apelacyjne prowadzi po rusku nawet wtedy, gdy pozew i wyrok pierwszej instancji były stylizowane w języku polskim. P. przewodniczący zmusza nawet świadków, zeznających po polsku, do tego, ażeby koniecznie kaleczyli w języku ruskim. Czynni przy trybunale, adwokaci widzą to wszystko, ale milczą, ażeby nie narazić się na ewentualną życzliwość“...

Ze stacji ratunkowej. Na ulicy Cichej, potknął się wczoraj wieczorem o kamień zarobnik Tomasz Stachów i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę. — Służąca Marja Filipów, gotując wczoraj w baniaku bieliznę, wylała zawartość jego na siebie i poparzyła sobie mocno twarz i ręce.

360 pereł nanizanych na sznurku, zgubił wczoraj w okolicy ulicy Sykstuskiej słuchacz politechniki p. Josef Luft. Były te perły warte około 1000 koron.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) Prezes gabinetu przeniósł adjunktów sądowych Ludwika Wirskiego z Chrzanowa do Dobromila i Aleksandra Krzanowskiego z Dobromila do Chrzanowa.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister rolnictwa zamianował zarządcami lasów asystentów leśnictwa: Ignacego Szczerbowskiego, Eugenjusza Katowskiego, Jana Rutkowskiego, Ernesta Buraczyńskiego, Michała Sochackiego, Józefa Szmyda, dra Władysława Burzyńskiego; asystentami elewów leśnictwa: Marcina Kawecktego, Zdzisława Hanczakowskiego i Witolda Roszkowskiego.

Trzęsienie ziemi. Benewent. (Tel.) Wczoraj o g. 6 m. 20 i g. 8 m. 26 rano, dało się tu uczuć trzęsienie ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. Zakł. kred. 733·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 419·50 Akcje Bankvereinu 485·50, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 533·—, Akcje kolei państw. 662·75, Akcje kolei połudn. 84·—, Kolei Elbethal 427·—, Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 383·50, Akcje Rima Muranji 471·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1822·—, Akcje fabryki broni 364·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1094·—, Oblig. węg. indemn. 97·55, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 97·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·30, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 138·—, Marki 117·32, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 28 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 138·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 459·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Wiedeń** 28 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·80 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 28 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·—, Staatsbahny 142·25, Disconto Comandit 196·20, Berlińskie Towarz. handl. 163·40, Laura 240·10, Bochumy 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·—, Kolej Meridionalna 133·60, Losy tureckie 141·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 201·75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 16·75, Kolej Henry 107·70, Niemiecki bank narodowy 124·60, Kanada Profered 121·40, Akcje żeglugi hamburskiej 108·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85.

— **Berlin** 28 października. Austrj. banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 października. Austrjackie kredyty 210·30, Kolej państw. —·—, Disconto 196·40, Laura —·—.

— **Paryż** 28 października. 3 prc. renta 97·17, mąka 32·10.

†

Za spokój duszy ś. p.

Ludmili z Chrzanowskich Traczowej

odbędzie się w kościele OO. Jezuitów, w poniedziałek dnia 2-go listopada 1903 r. o godzinie 9-tej rano

Żałobne Nabożeństwo

na które pozostały mąż z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 28 października 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Koziorski

towarzysz murarski, członek Stowarzyszenia Kasy chorych murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 28 października br. w 30 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30 października br. o godzinie 3 po połu dniu z domu żałoby przy ulicy Sadłowskiego l. 205 na cmentarz Kleparowski, na który w głębokim smutku pozostała rodzina zmarłego, oraz Zarząd kasy chorych murarzy, cieśli i kamieniarzy zapraszają krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół.

„Concordia“ A. Kurkowski

†

Antoni Klimkowski

uczestnik powstania z r. 1863/4, sodalis-marianus i były majster stolarski zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 października 1903 r., przeżywszy lat 61.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 30 października 1903 r. o godzinie 4-tej popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 października 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Kasper Bojomir Wierzbowicz

oficjał rachunkowy c. k. Namiestnictwa po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 października 1903 r., w 40 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30-go paździe nika br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Lelewela l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z rodziną zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół.

Lwów, dnia 28 października 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Stanisław Mikusiński

sierżant korpusu c. k. weteranów wojskowych urodzony w roku 1860, opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30-go października 1903 o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kordeckiego l. 18 na cmentarz Janowski. — Niniejszem wzywamy wszystkich członków korpusu c. k. weteranów wojskowych, aby się jak najliczniej dnia 30 października w biurze korpusu w przepisanem ubraniu o godz. 2 po poł. jawić raczyli.

Komenda lwow. korpusu ck. weteranów wojsk.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.